

- Autor: Kapitan Żbik
- Tytuł: Śledzić Fiata 03–17 WE
- Wydawnictwo: Sport i Turystyka
- Seria: Kapitan Żbik
- Rok wydania: 1968
- Nakład:
- Recenzent: [Igor Wojciechowski](#)
- Recenzja: 84/2009



Tak się złożyło że jestem szczęśliwym posiadaczem nr 7 Kolorowych zeszytów Śledzić fiata 0 – 317 WA najbardziej kontrowersyjnego w całym cyklu, ponieważ kreska Mieczysława Wiśniewskiego już w 7 odcinku uczynniła kapitana Żbika starym dziadem, który przypomina gestapowca Kniprodego z serii Podziemny front. Twarz naszego bohatera ulega totalnej destrukcji i nawet budzi niesmak. Autorem fabuły jest R. Doński.

W Warszawie od kilku miesięcy jak zostajemy poformowani na wstępie komiksu grasuje szajka złodziei samochodów (tak, tak duże fiaty też się kradło) doskonale zorganizowana i jak dotychczas nie uchwytana. Nie wiem do teraz na czym ta doskonałość miała polegać, bo koleś kradną samochody i po prostu przerabiają je w garażu warsztacie. Komenda Milicji nie może sobie z nimi poradzić i do akcji wkracza grupa operacyjna pod przywództwem samego kapitan Żbika, który postanawia z inżynierem milicyjnym umieścić nadajnik pod zderzakiem dużego fiata, którego sygnał będzie słycać w promieniu 5 kilometrów! Grupa operacyjna posiada nawet studio telewizyjne, gdzie na monitorze widać tzw. Samochód pułapkę.

- Fiat widoczny jak na dłoni – rzecze inżynier

- A my w idealnym ukryciu – stwierdza kapitan Żbik

Samochód pozostawiono w mieście, no i oczywiście złodziej się skusił. Sama sytuacja dzisiaj wydają się śmieszna, wręcz absurdalna i nierealna, ale wówczas w 1968 r. nie było to ani śmieszne ani nierealne, ponieważ samych samochodów było niewiele, a duży fiat powiedzmy sobie szczerze jak na owe czasy był całkiem sprawnym technicznie samochodem. Zresztą nie tylko dlatego został ukradziony. Szajka złodziei potwierdza swoją fachowość i jest przygotowana na każdą ewentualność. Uciekając z miejsca zdarzenia rzuca petardę z kolcami! Które skutecznie eliminują pościg . W warsztacie złodzieje odkrywają nadajnik i momentalnie go niszczą. Jednak na nie wiele się to zdaje, bo Żbik wpada na trop warsztatu z którego mógł wyjechać samochód pułapka, po śladach z ciekącego kanistra chyba z farbą (tego nie ogarnąłem) który umieścił tam przezorny inżynier. Żbik udaje się do warsztatu jako klient i tam dostrzega czarnego mercedesa i zaczyna się akcja pełna pościgów.

Fanom Żbika nie zdradzę zakończenia, chociaż nie sadzę by go jeszcze nie czytali.

Musze przyznać, że ciężko mi było napisać tą recenzję bowiem z drżącymi palcami kartkowałem owe dzieło, gdyż jego wartość dzisiaj jest naprawdę znaczna i sam Żbik jest prawie nie do zdobycia. Nie dosyć, że papier żółknie to jeszcze pozostało chyba już nie wiele egzemplarzy tej pozycji. Sam zresztą wydałem na niego dużą sumę jak na komiks na

konwencie komiksu w Łodzi w 1999r.

Przytoczę tu jeszcze jeden dialog, który zobrazuje fabułę.

mamy szybko przeszukać tego mercedesa

ja zacznę od bagażnika

dobra a ja pobawię się trochę przy drzwiach

o rety! Cała kasa pancerna!

Śledzić Fiata jest ewenementem pośród całej serii kapitana Żbika i to nie tylko ze względu na dziwną kreskę Wiśniewskiego notabene rysownika Klossa, ale sama fabuła jest po prostu inna i trzeba przyznać nawet ciekawa. Pomimo, że Wiśniewski nie specjalnie przejmował się szczegółami w komiksie i raczej robi on wrażenie nie wykończonego to trzeba przyznać, że stworzył on Żbika nie powtarzalnego, jedyne w swoim rodzaju. Jednak nie przypadł on wyraźnie do gustu twórcom Żbika i zrezygnowali z jego usług i dalsze części rysował już Grzegorz Rościński. Nie wątpliwie talentu rysownikowi nie można odmówić pokazał się z bardzo dobrej strony rysując serie Klossa, a tutaj coś mu po prostu nie wyszło i to chyba jest piękne w tym dziwnym odcinku. Taki jedyny znaczek w swoim rodzaju!